

NATALIA ANTCHAK

ELITA

OSTATECZNY WYŚCIG



SPIN-OFF DYLOGII „RACE”



NATALIA ANTCHAK

ELITA

OSTATECZNY WYŚCIG

Copyright © for the text by Natalia Antczak
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2025
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Joanna Błakita
Korekta: Katarzyna Dziedzicka, Natalia Szoppa, Kamila Grotowska
Skład i łamanie: Paulina Romanek
Oprawa graficzna książki: Weronika Szulecka

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8418-160-7 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2025
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwoniezwykle](#)
✂ [Wyd_NieZwykle](#)
🎵 [wydawnictwoniezwykle](#)

*Dla Dawida –
za to, że zawsze mogę na ciebie liczyć*

PROLOG

Kiedy zostałam sama z mamą, moje życie zamieniło się w jeszcze większe piekło.

Był środek nocy, gdy szłam przez opustoszałe osiedle małej podmoskiewskiej miejscowości. Nikt nie zapędzał się do tej nędznej dziury, w której łatwiej było znaleźć zabójcę niż zdrowego na umyśle człowieka.

Ściana deszczu przesłaniała widok. Było mi zimno, włosy pomimo zarzuconego na głowę kaptura kompletnie przemokły. Sytuacji nie poprawiał fakt, że na nogach miałam tylko cienkie, porwane już rajstopy i krótką, materiałową spódniczkę. Dygotałam, idąc prosto do jedynej w tym miejscu oświetlonej klatki schodowej.

Dłonie chowałam w kieszeniach ciemnej kurtki. Paznokcie miałam połamane i brudne od krwi. Nie czułam się jednak jeszcze tak brudna, jak poczuje się za chwilę.

To kolejny marny dzień w miejscu, z którego, jak mi się wydawało, nie było ucieczki. Nie wzięłam telefonu, więc nie mogłam

poinformować mamy, że wracam do domu. Właściwie nie sądziłam, że byłaby w stanie odebrać. W kieszeni spódniczki zostało mi tylko kilka drobniaków, a przecież musiałam za coś żyć. Ostatnią deską ratunku okazał się adres, który tata zapisał w swoim starym notatniku. Jeszcze przed odejściem powiedział mi, że gdyby cokolwiek kiedyś się wydarzyło, gdybym znalazła się w desperackiej sytuacji, to właśnie tu powinnam się skierować.

A byłam cholernie zdesperowana.

Walczyłam o przetrwanie, a to kosztowało zbyt dużo sił.

Obejrzałam się przez ramię, ale nikt mnie nie śledził. W końcu przyspieszyłam kroku i weszłam po zniszczonych schodach na klatkę. Wbiłam wzrok w domofon, przypomniałam sobie odpowiedni numer i zadzwoniłam.

Z głośnika nie wydostał się żaden dźwięk, ale drzwi zostały odblokowane. Pociągnęłam za gałkę i wsunęłam się do środka.

W moje nozdra uderzył zapach stęchlizny, brudu i alkoholu. Ta mieszanka nie zrobiła na mnie wrażenia, w końcu byłam już do niej przyzwyczajona. Pokładałam także ogromne nadzieje w ojcu, który, jak sądziłam, nigdy nie chciał mnie skrzywdzić.

Jak bardzo się wtedy pomyliłam.

Z wysoko uniesioną głową wdrapałam się na trzecie piętro i stanęłam przed odrapanymi drzwiami. Żarówka na suficie migotała, dając delikatną poświatę. To dzięki niej dostrzegłam, że wejście jest uchylone. Nikt po mnie nie wyszedł, nikt nie zareagował, także gdy zapukałam. W końcu, nie siląc się na uprzejmości, pchnęłam drzwi, a te z łatwością ustąpiły. Kiedy przesłam przez próg, poczułam się jak w klatce.

W powietrzu unosił się papierosowy dym, który podrażnił mi nos i gardło. Mieszkanie było klitką, składającą się z malutkiego przedpokoju i wąskiej kuchni. Dostrzegłam także dwie pary drzwi. W jednych tkwiły pozostałości po nabojach, drugie były pomalowane tanim czerwonym lakierem.

Nie zwróciłam wtedy uwagi na to, co zostało na nich napisane. Potrzebowałam jedynie pomocy. Drobnej pomocy w tym niesprawiedliwym świecie, w którym nie miałam nic. Zupełnie nic.

– Wejdz.

Z pomieszczenia dobiegł zachrypnięty męski głos, w którym nie było ani krzty uprzejmości. Wahałam się tylko ułamek sekundy, po czym wykonałam polecenie.

Weszłam do salonu, na którego widok od razu mnie zemdliło. Ostrożnie spojrzałam na mężczyznę rozpartego przy małym stole. Chłodny podmuch wpadający przez otwarte drzwi balkonowe od razu musnął moje nogi.

Po prawej stronie siedział drugi facet. Był w wieku mojego ojca, miał nietrzeźwe spojrzenie i zniszczone ubrania. Wydawał się ledwo przytomny, przykładając lód do twarzy. Nawet na mnie nie spojrzał.

Na wersalce tuż obok mnie spała naga kobieta, była ode mnie wyraźnie starsza. Nawet nie drgnęła, gdy stanęłam obok. Trzymała w dłoni pustą już butelkę wódki. Na stole leżało jeszcze więcej takich butelek. Opróżnione flaszki walały się razem z paczkami po wypalonych papierosach. Szybko domyśliłam się także, czym był biały proszek na brudnym blacie i do czego służyły puste strzykawki.

Znów zwróciłam się w stronę siedzącego na krześle mężczyzny. Z zaciekawieniem zeskanował mnie wzrokiem, choć w jego oczach nie dostrzegłam nic dobrego. Ledwo zauważalnie unioś kącik ust.

– Mój ojciec powiedział, że możecie mi pomóc. – Zdecydowałam się w końcu odezwać. Ostrożnie dobierałam słowa, nie przerywając kontaktu wzrokowego z mężczyzną. – Jestem...

Uśmiechnął się.

– Doskonale wiem, kim jesteś – przerwał mi i wygodniej rozparł się na krześle.

Serce zaczęło mi bić mocniej, gdy ktoś w przedpokoju zamknął z trzaskiem drzwi. Poczułam się jak w pułapce. Jedyłą

drogą ucieczki stał się balkon, ale przecież nie miałam zamiaru skakać.

– Za pomoc trzeba zapłacić – burknęła kobieta, która najwyraźniej właśnie się obudziła. Naciągnęła stęchły czerwony koc na swoje ciało i obróciła się w drugą stronę. – Tylko nie wrzeszcz za bardzo, głowa mnie boli – mruknęła pod nosem.

Wzięłam wdech.

– Mój ojciec...

– No, rusz się. – Mężczyzna wypłuł te słowa z wyraźnym rozkazem.

Cała się spięłam.

Pieniądze, pomyślałam, starając się zapanować nad oddechem. *Pamiętaj o pieniądzach. Tata nie pozwoliłby ci skrzywdzić.*

Oczywiście, że by na to pozwolił, ale wtedy było już za późno na wycofanie się.

Zrobiłam niepewny krok do przodu. Jeden. Tylko jeden.

– Rozbieraj się.

Zastygłam w bezruchu.

– Słucham?

– Za pomoc trzeba zapłacić – mruknął i cicho zarechotał. – Więc płąć.

Rozszerzył lekko nogi, zadarł głowę i obserwował mnie z obłęsnym uśmiechem. Serce w mojej piersi zamarło tylko po to, by zacząć bić trzy razy mocniej.

Pieniądze, pomyślałam jeszcze raz. *Potrzebne ci pieniądze.*

– Słuchaj, nie mam całego dnia. Pospiesz się – ponaglił mnie. Przechylił głowę. – Chyba że mam to zrobić siłą? – Uśmiech zmienił się we wrogi grymas.

Poczułam mdłości. Świat zawirował przed oczami. Brud oblepił mnie całą, choć wciąż stałam w miejscu.

– Chcesz uratować swoją kochaną mamusię? To weź się do roboty albo wypierdalaj.

Gardło ostrzegawczo się zacisnęło. Powoli zaczęłam zdejmować kurtkę. Dłonie mi drżały. Patrzyłam mu w oczy i całe moje ciało napięło się w sprzecznię, gdy swoją wielką dłoń zacisnął na moim biodrze. Poczułam smród alkoholu.

Zaśmiał mi się prosto w twarz, gdy do końca rozerwał moje rajstopy. Zadygotałam, nie byłam w stanie nad tym zapanować. Do oczu napłynęły mi gorące łzy. Rozpiął spodnie.

Ufałam mojemu tacie. Ufałam mu. Wierzyłam, że chce dla mnie dobrze.

Jak mogłam być tak głupia?

Nieznajomy wsunął dłoń pod moją spódniczkę. Jego palce zacisnęły się na moich majtkach. Zerwał je ze mnie, nim wydałam z siebie jakiegokolwiek dźwięk.

Zamknął mnie w żelaznym uścisku i wtedy straciłam drogę ucieczki. Przycisnął mnie do siebie. Spięłam się, a wtedy ból stał się jeszcze bardziej dojmujący.

Nie krzyknęłam jednak.

Gdy zbrukał moje ciało i duszę, z gardła nie wyrwał mi się nawet jeden dźwięk.